

118 **W** tej sztuce, zrealizowanej na scenie Teatru im. Słowackiego przez Lidę Zamkow, wszystko brzmi nieco inaczej, niż tradycyjnie. Tekst został przez reżysera nie tylko skrócony, ale i, dzięki układowi, do pewnego stopnia zmodyfikowany. Jest to więc — powie ktoś — Szekspir L. Zamkow, Szekspir niejako prywatny. Ale do sprawców takiej koncepcji, jaką oglądamy, należy dokooptować również Jana Kotta, którego sugestie, zawarte w znanym best sellerze o nowym odczytaniu Szekspira, swały na sztuce. Mimo że zabieg adaptacyjno-uwspółcześniający, na scenie pozostaje autor „Hamleta” w całej krasie, za to bez tych przedłużających się dialogów, które niecierpliwą czasem dzisiejszego widza.

Warto przyjrzeć się uważnie filozofii, jaką można odczytać z tak pojętego „Makbeta”. Na scenie zatoczona jest kolisko historii, skapanie krwi, która została wylana po to, by dzieje znały się znów w punkcie wyjściowym, gotowe do nowego krwawego obrotu. Sztukę otwiera pole bitewne i śmierć Dunkana, później zgina — bo zginąć musi — oporni wobec władzy Makbeta; w zakończeniu słyszymy rozkaz szlachetnego Alzholma: „Musimy pojąć nędżnych pomocników te-

Jan Pieszczachowicz

Makbet, czyli o fatalizmie

go zmarłego rzeźnika”. Proroctwo przynajmniej koronę potomstwu Banka, pozwala przypuszczać, iż i w przyszłości nie zbraknie krwaw — wszak musi zginąć ród Dunkana. Mechanizm będzie pracował dalej w sposób nieunikniony, noc nigdy nie ustąpi z powierzchni ziemi, przerywana błyskami światła. Taka jest historiozofia Makbeta w przekonaniu Jana Kotta i realizatorów przedstawienia. Ale rzecz nie dotyczy wyłącznie struktury historii. To również dramat losu ludzkiego w ogóle, i dramat jednostkowy.

Lady Makbet w wykonaniu Lidii Zamkow budzić będzie prawdopodobnie kontrowersje. Jej koncepcja jest odmienna od tradycyjnej i miejscami provokująca do sprzeciwu (scena szaleństwa), ale bardzo interesująca i konsekwentna. Sądzę, że jest to rola stworzona dla niej. Męska energia i kobieca czułość, szorstkość i delikatność, mądrość i podejście emocjonalne — oto jej atrybuty. Błada, zmęczona twarz i niski, czasem chrypliwy głos ewokuje tragedię, która zdaje się mieć większy ciężar, niż tragedia

Z teatru

Makbeta. Gra go Leszek Herdegen, i muszę powiedzieć że — aczkolwiek ma on znakomite momenty — w całości nie jest dla mnie przekonujący w dostatecznym stopniu. Wynika to najprawdopodobniej z ustawienia roli. Herdegen lubi genre aktorstwa „intelektualnego”. Jego Makbet hamletyzuje nieco nad miarę, a dążenie do współczesnego wydzwięku (sugerowane przez Kotta pogłosy egzystencjalizmu) powodują, iż przybiera to jeszcze większe rozmiary. Makbet jest jednym wielkim zdziwieniem. Zbrodnie, jakie popełnia, przytłaczają go i powodują odwet losu i ludzi. Nie liczy na wybaczenie, ale dziwi się temu — i ten moment nalnego zdziwienia „prawego rycerza” został zniekształcony. Odchodzi coraz bardziej od siebie, czuje się wypchnięty na scenę historii treścią wbrew własnej woli. Obcość względem samego siebie powoduje, że zaczyna przed sobą i innymi grać Makbeta-zbrodniarza (podobnie Ryszard III). Poznaje smak niespełnienia, wiecznego „nie tak” życia. Rola Herdegena jest zło-

na z wielu żywiołów, nie stanowi syntezę. Ale Herdegen jest zbyt dobrym aktorem, abyśmy mimo wszystko nie obserwowali jego zmagania z zainteresowaniem. Oboje z lady Makbet-Zamkow są żywą ilustracją nieuchronności, braku azylu przed losem i sobą samym.

„Makbet” jako całość inscenizacyjna budzi zainteresowanie i uznanie. Wiele scen jest wręcz odkrywczych (uczta, trzy Władcy rzucające krwawe losy-noże). Ta rozległa czasowo i przestrzennie sztuka zostaje zamknięta z dużą sprawnością w ramach sceny, zabudowanej dobrą i funkcjonalną dekoracją U. Gogulskiej. Muzyka Lucjana M. Kaszyckiego stanowi ilustrację, którą warto pamiętać na przyszłość. Obszerny zespół wykonawców nie jest równy, znalazłoby się sporo zarzutów, m. in. pod adresem niepracownej dykcji. Wyróżnić chciałabym za rolę bynajmniej nie pierwszoplanowe J. Kamasa (Makduf) i A. Klimczaka (Odzwierny). W sumie: propozycja Szekspira oryginalna i godna uwagi, choćby i miejscami dyskusyjna.

William Szekspir: Makbet. Przeł. Krystyna Berwińska, Ukł. tekstu: L. Zamkow. Reż.: L. Zamkow. Muz.: L. M. Kaszycki. Scen.: U. Gogulska. Teatr im. J. Słowackiego.